

WYDAWNICTWO „PRZEGŁĄDU SPOŁECZNEGO”

ŁUDWIK KULCZYCKI

NARODOWA
DEMOKRACJA

PS

WARSZAWA.

NAKŁADEM „PRZEGŁĄDU SPOŁECZNEGO”

WIEJSKA 15.

LWÓW.

SKŁAD GŁÓWNY KSIĘGARNIA POLSKA B. POŁONIECKIEGO

1907.

Inne prace L. Kulczyckiego:

- Zarys podstaw socjologii ogólnej. Lwów. 1900. Wydanie I-sze wyczerpane, II-gie w przygotowaniu.
 Anarchizm współczesny. Lwów. 1902. To samo w tłumaczeniu rosyjskim. Petersburg. 1907.
 Współczesne prądy umysłowe i polityczne. Seria I i II. 2 tomy. Lwów. 1903. 1904
 Autonomia i federalizm w ustroju państw konstytucyjnych. Lwów 1906.
 Historia Polskiego ruchu socjalistycznego w zaborze rosyjskim pod pseudonimem M. Mazowieckiego. Kraków. 1904.
 Nowy kierunek w socjalizmie europejskim pod pseudonimem M. Mazowieckiego. Lwów. 1905.
 Polska i polityczna partii pod pseudonimem M. Mazowieckiego Petersburg 1906.

W druku:

Historja rosyjskiego ruchu rewolucyjnego w wydaniu polskim i rosyjskim.
 Federalizm a socjalizm.

W przygotowaniu:

Naród, studjum socjologiczne.

Wydawnictwa PRZEGŁADU SPOŁECZNEGO:

- L. Kulczycki. *Anarchizm we współczesnym ruchu społeczno politycznym w Rosji* — 50 kop.
 K. Kautsky *Etyka i materialistyczne pojmowanie dziejów.* Cena 50 kop.
 L. Kulczycki: *Narodowa demokracja.* Cena 25 kop.
 D-r. A. Pannekoek: *W państwie przyszłości.* Cena 25 kop.
 K. Zaiewski: *Kwestja rolna w programach. partji rosyjskich a ruch wolnościowy w Rosji.* Cena 25 kop.

W druku:

U Sinclair: *Trzęsawisko,* powieść ze świata robotniczego tłum.
 A. Brzozowska,

Wydawnictwa na składzie w administr. PRZEGŁADU SPOŁECZNEGO.

- J. Wł. Dawid. *O wykładzie psychologii jako nauki doświadczalnej.* Cena 20 kop.
 H. Höfding. *Zasady Etyki* — 25 kop.
 T. Ribot: *O wyobraźni twórczej.* — 25 kop.
 Gide i Belot. *Młodosierdzie, sprawiedliwość i dobór naturalny* — 15 kop.
 Ferrero. *Czynniki postępu moralnego.* — 15 kop.
 J. Sully *Dusza dziecka (psychologja dziecka)* 2 rb.
 F. Paulsen. *Kant i jego nauka* 2 rb.
 Ferd. Lassalle. *Program Robotniczy.* — 15 kop.
 J. Wł. Dawid. *Zasób umysłowy dziecka.* — 50 kop.
 J. Szczawińska. *Wojciech Kłós.* Historia pożytecznego człowieka. 10 kop.

Prenumeratory Przeglądu kosztów przesyłki nie ponoszą.

LUDWIK KULCZYCKI

NARODOWA DEMOKRACJA

WYDAWNICTWO
„PRZEGŁĄDU SPOŁECZNEGO”.



Warszawa ————— 1907

WARSZAWSKA DRUKARNIA ESTETYCZNA

Nowo-Wielka 25.

Pl 2 e 2

405781

I

K-75/2812
11.3 12-



W ostatnich czasach pisano u nas wiele o narodowej demokracji i wykazywano zmienność i reakcyjność jej obecnych poglądów, demagogiczność jej taktyki i inne jej cechy zasadnicze. Obecnie nie tylko w sferach radykalnych naszego społeczeństwa, lecz i w postępowych niema dwóch zdań co do wstecznego charakteru tego stronnictwa. To też w artykule niniejszym nie chodzi mi o stwierdzenie jeszcze raz tego, o czym wszyscy już dobrze wiedzą, lecz o wykazanie ewolucji tego stronnictwa, sposobów, przy których pomocy doszło do wielkiej siły, oraz środków, zmierzających do przeciwdziałania jemu.

I.

Narodowa-demokracja jest stronnictwem, założonem przez „Ligę Narodową“, która była zmienioną „Ligą Polską“. Ta ostatnia powstała w 1886 r., w czasach wzmocnionego ucisku Polaków w Poznańskim i Prusach, oraz rządów generał-gubernatora Hurki w Warszawie, kiedy system rusyfikacyjny został zaostrzony i przybrał bardzo szorstkie formy. Założycielami „Ligi Polskiej“ byli starzy emigranci z 1863 roku oraz ludzie należący do młodszego pokolenia, wyrosłego po ostatniem powstaniu. Cele Ligi były patryjotyczno-demokratyczne... Członkowie jej dążyli do niepodległości narodowej, zarazem jednak akcentowali swe poglądy demokratyczne, w ludzie widząc główny czynnik życia narodowego.

Na dziś „Liga“ wysuwała: zbieranie pieniędzy celem utworzenia Skarbu Narodowego, już to na sprawy kulturalne, już to na walkę czynną; oraz organizowanie sił narodowych. Twórcy „Ligi“ zalecali także: akcję terrorystyczną, o której wyraźnie mówiła broszura Zygmunta Miłkowskiego p. t. „Rzecz o obronie czynnej i skarbie narodowym“ oraz inne wydawnictwa.

Emigranci byli to przeważnie dawni członkowie i wyznawcy zasad Towarzystwa Demokratycznego, szczerzy patrioci, zarazem jednak przejęci ideami międzynarodowej solidarności ludów. Młodsza generacja w kraju, która wzięła udział w tworzeniu „Ligi“, składała się z ludzi wychowanych na tradycjach patriotyczno-demokratycznych, lecz rozwijających się jeszcze pod wpływem innych kierunków, nieznanymi emigrantom. Pozytywizm warszawski, będący kierunkiem mieszczańsko-demokratycznym i zachodnio-europejskim, wywarł stosunkowo mały wpływ na młodych założycieli Ligi w kraju; nie odpowiadał on ich uczuciowemu nastrojowi i umysłowości; to samo można powiedzieć o socjalizmie międzynarodowym. Natomiast najwybitniejsi z pośród nich przeszli przez dość długi okres hołdowania rosyjskiemu „narodniczestwu“^{*)}. Jak wiadomo, było ono kierunkiem, uznającym lud wiejski za główny czynnik życia społecznego. „Narodniczestwo“ przybierało różne kształty konserwatywne i rewolucyjne. Ostatnie było pewnego rodzaju spaczonym socjalizmem. Zasadniczą

^{*)} Niedawno p. Popławski w Słowie Polskiem zupełnie gołosłownie twierdził, że nasz pozytywizm miał barwę rosyjską, a nie zachodnio-europejską. Ani Świętochowski, ani Ochorowicz, ani Chmielowski nie byli pod wpływem pisarzy i publicystów rosyjskich. Kształcili się w Lipsku i poglądy swe przyjmowali bezpośrednio z Zachodu. Natomiast, jak to wykażę właśnie niżej, panowie: Zygmunt Balicki, Jan Popławski i Józef Hłasko hołdowali poglądom powstałym w Rosji, objętym zbiorową nazwą „narodniczestwa“.

cechą rosyjskiego narodnicztwa był pogląd, że warstwy wyższe i inteligencja powinny się przystosować do ludu; że w ideałach ludowych znajduje się wyjście z obecnego wadliwego stanu rzeczy. Według rewolucyjnych „narodników“ w Rosji ideały socjalistyczne tkwią w światopoglądzie chłopu rosyjskiego, wychowanego na tle gminnego władania ziemią.

Zwolennicy „Ligi Polskiej“ w kraju, przedewszystkiem zaś ich krajowi kierownicy, ulegali wpływowi tych poglądów. Po części objaśnić to można przyczynami przypadkowemi jak nap. dłuższym pobytem w Rosji w końcu ósmego i w początkach dziewiątego dziesięciolecia XIX w., w wyższych rosyjskich zakładach naukowych i na zesłaniu; po części zaś tem, że „narodnicztwo“ — jako doktryna wogóle mglista, którą można było rozmaicie interpretować, nie wymagała zajęcia wyraźnie klasowego stanowiska w sprawach polityczno-społecznych. „Narodnicztwo“ na gruncie polskim stanowiło wytwór sztuczny. W Rosji było ono ideologją pewnego stanu społecznego, opartego na gminnem władaniu ziemią; u nas bezmyślnem naśladownictwem. W Rosji przyświecało ono wielkiemu ruchowi ludowo-socjalistycznemu, mającemu swych bohaterów i męczenników, ruchowi znanemu pod nazwą „wędrowki w lud“; u nas było pustą i mglistą frazeologją bez czynów. W końcu 1886 r. (1 Października) w Warszawie zaczęło wychodzić pismo „Głos“, w którym zwolennicy „Ligi Polskiej“ wypowiadali swe credo polityczno-społeczne. — W sprawach polityczno-społecznych naszego kraju zabierał głównie głos p. Jan Popławski, narodnik z przekonań. W pewnym stopniu uległ temu kierunkowi i J. K. Potocki. Znajdowały się w „Głosie“ artykuły „o pańskiej i chłopskiej cywilizacji“, „o światopoglądzie ludowym“ i t. p. Czasami pisywali tam i czyści socjaliści; wkrótce jednak okazało się, że „na-

rodnicestwo“ z socjalizmem nie może się pogodzić. „Głos“ ówczesny odegrał niezawodnie ważną rolę w życiu intelektualnem społeczeństwa Polskiego i poruszył wiele spraw żywotnych. Dla ludzi jednak ściśle myślących już wówczas jasną było rzeczą, że p.p. Popławscy, Hłaskowie i inni nie mieli żadnych ściśle określonych poglądów społeczno-politycznych.

Pan Popławski pisywał rewolucyjno-socjalistyczne artykuły z odcieniem narodniczeskim; kiedyindziej znów twierdził w tym samym „Głosie“, że nie potrzeba już ani rewolucji, ani dyktatury proletariatu jak np. z powodu zwołania przez cesarza Wilhelma konferencji międzynarodowej w sprawie prawodawstwa fabrycznego. Pan Hłasko, objawszy po Aleksandrze Więckowskim rubrykę „Z obcego świata“, zamieszczał w niej tandeczką przeróbkę wybornych korespondencji zagranicznych „Russkich Wiedomostiej“. — W wolnych chwilach zachwycono się w „Głosie“ i mistyczno-„narodniczeskim“ tołstoizmem. Nawet pod względem politycznym organ ten nie miał stałych poglądów: broniono narodowości i narodów uciskanych, kiedyindziej znów dowodzono konieczności pochłaniania małych państw przez wielkie i t. p. O szowinizmie narodowym nie było jednak mowy. Później dopiero zarysowywać się zaczął antysemityzm, gdy p. Ziemiński drukował długi artykuł „Czem jest Izrael“?, w którym zebrał to wszystko, co Drumont i inni pisali przeciwko żydom, żadnego jednak wyjścia praktycznego nie znalazł, napomknął tylko ogólnie, że o ile lud polski zacznie organizować drobny handel, kredyt i t. p. żydzi będą musieli wynosić się z kraju, gdyż nie będą mieli co robić. Taki był mniej więcej sens tego artykułu.

Okolo „Głosu“ skupiała się młodzież wyższych zakładów naukowych, tworzyła ona kilkanaście kółek, w których czytano książki legalne i nielegalne, dyspu-

towano o socjalizmie, patryjotyzmie i t. p. Znałem dobrze te kółka i pamiętam, jak się w nich zachwycono Juzowym, autorem dzieł „Oczerek narodniczestwa“ i „Inteligencja i narod“. Juzow był najbardziej demagogiczny i ograniczony narodnik. Zdecydowanych socjalistów w kółkach tych nie było. Wogóle socjalizm uważano za ideę piękną, o której można mówić, wyznawać w duszy, ale jej „narzucać“ ludowi nie można, gdyż byłoby to czemś zewnętrznem, kształtowaniem stosunków z góry, a więc biurokratyzmem rewolucyjnym.

Grupa „Głosu“ zwolna zaczęła wywierać wpływ i na instytucję z początku bezpartyjną i doniosłą — „kółko oświaty ludowej“, założone w początkach dziewiątego dziesięciolecia XIX wieku. W kółku tem byli socjaliści, w znacznej mniejszości, patryjoci i postępowcy. W 1887 r. pierwsi zażądali, aby w wydawnictwach, które były cenzuralne, wykazywano istnienie antagonizmów klasowych na wsi. Sprawę tę oddano pod głosowanie i stronnicy Ligi zwyciężyli. W latach następnych gospodarowali już oni tam zupełnie po swojemu. Pozyskanie tego kółka było dla „Ligi“ bardzo ważne, gdyż za jego pośrednictwem zdobyła ona dostęp do ludu wiejskiego w Królestwie Polskiem.

Żadnej pracy politycznej „Liga“ nie prowadziła. Do jej akcji „czynnej“ zaliczyć tylko można awanturę w cyrku, wyprawioną błaznowi Tantiemu za obrazę uczuć narodowych. Na tem tle p. Edward Paszkowski napisał wówczas „nielegalny“ szkic powieściowy. Kokietowanie z socjalizmem ówczesnych ligowców objaśnia się tem, że pierwszy proces „Proletarjatu“, oraz jego działalność — wykazały, iż zyskał on pewien grunt w kraju, z czem liczyć się było trzeba. Ówczesnym przywódcom „Ligi“ w kraju chodziło o to, aby socjalistów trzymać na pasku, i przeszkodzić po upadku pierwszego „proletarjatu“ powstaniu drugiego. Za gra-

nicą działalność „Ligi“ była nieco odmienną. Tam byli inni ludzie, i sposób oddziaływania był też w szczegółach inny.

Widomą głową „Ligi“, reprezentującą ją na zewnątrz, był Zygmunt Miłkowski. Oddawna od kraju oddalony (od 1846 r.) posiadał najfałszywsze pojęcie o tem, co się w nim dzieje; nie miał wyobrażenia ani o ówczesnym stanie Rosji, ani o społeczeństwie rosyjskiem. Jakkolwiek stary demokratą, utracił już jednak niektóre cechy dawnych poglądów. W owych czasach miał już z górą lat 60. Miłkowski przeceniał siły narodu polskiego wobec państw rozbiorowych i miał błędne przekonanie o wyższości nauki, literatury i sztuki polskiej nad rosyjską. Był też zdecydowanym przeciwnikiem zbliżenia się Polaków do Rosjan na gruncie jednakowych poglądów społeczno-politycznych.

Działalność wśród młodzieży i pracę organizacyjną zagranicą prowadził Zygmunt Balicki, którego wpływ tam był przeważający. Balicki kształcił się na wydziale prawnym uniwersytetu Petersburskiego. „Narodnicstwo“ rosyjskie wywarło nań ogromny wpływ. Ci, co widzieli go w Petersburgu, twierdzą, że nawet obyczajowo był „narodnikiem“ socjalistą. Znalazłszy się na emigracji, otrząsnął się jednak w znacznym stopniu z tych wpływów, tak że nawet w „Przeglądzie Społecznym“, wydawanym niegdyś we Lwowie przez Wysloucha, zarzucał „Głosowi“ warszawskiemu uleganie wpływom narodnicztwa rosyjskiego. Właściwym twórcą doktryny narodowo-demokratycznej jest Zygmunt Balicki. Z tego też względu wypadnie mi zatrzymać się nieco na jego poglądach i działalności; tembardziej, że cechy umysłowe przywódców narodowej demokracji wywarły duży wpływ na charakter tego stronnictwa w okresie jego tworzenia się. Fakt powyższy tłumaczy się tem, że narodowa demokracja była organizowana bez ścisłego pro-

gramu, przeważnie dzięki osobistym wpływom przywódców i ich stosunkom towarzyskim. Przystawszy być „narodnikiem”—socjalista i rewolucjonista—Balicki stał się patriotą polskim i demokratą. Przystawszy wierzyć w powodzenie rewolucji rosyjskiej—rozumiejąc zaś wielkie trudności rewolucji polskiej, wytworzył sobie teorię, wedle której Polacy powinni przedewszystkiem rozbudzić w sobie poczucie odrębności narodowej, wyzwolić się z pod wpływów obcych, organizować się i przez pracę kulturalno-społeczną, w małym zakresie, ćwiczyć swe siły; kiedy to wszystko będzie zrobione, będzie można stosownie do okoliczności rozpocząć jakąś akcję. Jaką? Na razie sam tego nie wiedział. Na teraz chciał tylko, żeby społeczeństwo polskie uznawało ideał niepodległości i z żadną inną narodowością się nie wiązało. Na walkę klasową zapatrywał się wrogo. Przez czas jakiś politykował jednak z socjalistami i w zasadzie zgadzał się niby na kolektywizm. Zasadniczą cechą umysłowości Balickiego była mglistość pojęć. Unikał on stale ścisłego i konkretnego formułowania swych poglądów polityczno-społecznych. Styl miał i ma bardzo ciężki, zawily, niejasny; zdania przepełnione terminami wyszukanemi, lub neologizmami. Ta niejasność wysłowienia była odbiciem niejasności myśli, która znowu była wynikiem zerwania z dawnymi ideałami i trudności położenia, w jakim znalazło się nowe stronnictwo, które chciało Polskę odbudować, ale nie miało na kim się oprzeć: żywotnego hasła społecznego dla szerszych mas ludu nie posiadało, a klasy wyższe i większość średnich nie okazywała żadnych chęci do ryzykownych przedsięwzięć.

J. Popławski i głosowicze warszawscy byli wówczas nieco radykalniejsi od Z. Balickiego, ale także niezbyt określani i nie posiadali programu. W Warszawie jednak liczono się więcej z ruchem robotniczym, niż na

emigracji. Jedni i drudzy chcieli mieć jaknajwięcej sił i stosownie do tego przyjmowali taką, albo inną taktykę. Prawdopodobnie u żadnego z nich ideje socjalistyczne i radykalne nie były zbyt silnie zakorzenione; patriotyzm zaś coraz konserwatywniejszy z wiekiem, coraz lepiej przystosowywany do okoliczności życiowych, zastąpił całkowicie pewne poglądy.

Zobaczmy niżej, jak stronnictwo poszukiwało później punktów oparcia w poszczególnych klasach narodu. Narazie zatrzymam się nad taktyką „Ligi“ zagranicą. Nadmienię muszę, że jednocześnie prawie z nią pod jej kierownictwem powstała organizacja „Związku młodzieży polskiej“. Był to filtr, przez który przechodzili późniejsi członkowie „Ligi“, oraz wędka na młodzież wogóle. „Związek młodzieży polskiej“ oficjalnie był instytucją narodową i postępowo-demokratyczną, lecz barwy partyjnej. Aby pozyskać socjalistów, mówiono, że ta organizacja jest właściwie socjalistyczną, tylko nie chce się z tem afiszować, aby nie odstraszyć mniej wyrobionych i postępowych młodzieńców; patriotom czyścym mówiono, że jest partyjnie-narodowa, która jednak w statutach swych ma wyrażenia radykalne, aby zjednać socjalistów i stopniowo przerobić ich na patriotów. W ten sposób powstała instytucja oparta na wzajemnem nieporozumieniu. W różnych czasach barwa jej ulegała pewnym zmianom. Na ogół jednak Balicki wodził rej w niej, aż do pierwszej połowy dziesiątego dziesięciolecia XIX w.

W początkach istnienia „Związku młodzieży polskiej“ mówiono w nim dużo o socjalizmie „narodowym“, większość jednak stała na tem stanowisku, że antagonizmy klasowe to rzecz „niebezpieczna“, można je jeszcze po części tolerować w miastach i osadach fabrycznych, gdyż znaczna część fabrykantów składa się z Niemców i Żydów; ale na wsi wspominać o nich nie

wolno. Agitacja zagranicą wśród młodzieży prowadziła się w ten sposób, że ściągano ludzi i organizowano ich na podstawie stosunków towarzyskich. Oddziaływano przede wszystkim na uczucie młodzieży; rozumowano bardzo mało, uważano, aby nie miała postronnych stosunków; obawiano się jak ognia stosunków z Rosjanami. Pan Balicki miał grono wielbicieli płci obojga, które wywierało presję na nowicjuszków, żeby przystosowywali się do panującego nastroju. We wszystkich sprawach „patrjoci“ szli kupą, ślepo, na rozkaz dany z góry; długie rozumowanie uważano za przesąd. Najsporniejsze sprawy rozstrzygano prędko w imię „miłości ojczyzny“. Nad pięknymi jeziorami szwajcarskimi odbywało się to werbowanie i tresowanie młodzieży „narodowej“; i wielu z pośród niej dla harmonji z koleżankami i kolegami, tworzącemi sztab generalny, robiło ustępstwa z początku ze świadomością, a później z przyzwyczajenia.

Zagranicą panowała większa „dyscyplina partyjna“, niż w kraju. Nastrój tamtejszej młodzieży był już od początku szowinistyczny, czego w Warszawie się nie dostrzegało w pierwszych latach istnienia stronnictwa. Z początku nawet między Warszawą a Genewą i Zurychem były różne starcia. Jednakże kierunek zagraniczny zwyciężył. Powodzenie organizacyjne „Ligi Polskiej“ i związanych z nią kół było wynikiem tego, że idee stronnictwa odpowiadały uczuciom znacznej części ówczesnej inteligencji polskiej; taktyka zaś jego nie wymagała żadnych ofiar. Cała „akcja“ „Ligi“ odbywała się spokojnie, nie zwalczała ani starych nałogów społeczeństwa, ani nawet przesądów; przeciwnie coraz bardziej przystosowywała się do nich. A jednakże sama „Liga“, jako tajna organizacja narodowa, mająca odegrać tak ważną rolę w życiu społeczeństwa polskiego, jako pierwsza organizacja po powstaniu 1863 roku, posiadała pewien tajemny urok.

Na emigracji istniał szereg instytucji filantropijnych i kulturalnych, które przeszły z wolna w ręce „Ligi”. Zaznaczyłem już, że zwolenników stronnictwa werbowano drogą stosunków towarzyskich; system ten rozwinął się dalej i wytworzył popieranie się wzajemne w zdobywaniu pozycji życiowej.

Jeżeliby chodziło o znalezienie podkładu klasowego dla „Ligi Polskiej” w początkach jej istnienia, to możnaby powiedzieć, że społecznie wyrażała ona tendencję drobno-mieszczaństwa. Określenie takie byłoby jednakże niezupełnie dokładne, gdyż całokształt jej poglądów był wówczas zanadto abstrakcyjny i doktrynerski. Kiedy socjalizm w Królestwie Polskiem zaczął się coraz silniej rozwijać po powstaniu drugiego „Proletariatu” i „Związku”—„Liga Polska”, potem zwana „Narodową” przekonała się, że nie udało się jej zjednać socjalistów; z wolna też zmieniła wobec nich taktykę. Jednakże jeszcze w 1892/1893, a nawet i w 1894 „narodowcy” stali na tem stanowisku, że ruch robotniczy, reprezentowany u nas przez socjalizm, z punktu widzenia narodowego, jest objawem dodatnim; dopiero w drugiej połowie ubiegłego dziesięciolecia „Liga Narodowa” i **szerza**, stworzona przez nią organizacja „Demokracja Narodowa” zmieniły front wobec socjalizmu, radykalizmu, a nawet prawdziwego demokratyzmu, i zaczęły zwalczać te kierunki w sposób gwałtowny.

Działalność „Ligi” wśród ludu była wyłącznie kulturalno-patrjotyczną w wulgarnem znaczeniu tego słowa. Mówiono chłopu, że jest polakiem, że niegdyś było państwo polskie, że obecnie jest złe, że naród nasz nie ma możności rozwijania się. Po za te ogólniki działające „narodowi” nie wychodzili. Nie wykazywali ludowi wiejskiemu, co w przeszłości było dobre, a co złe, co ma robić, aby uzyskać lepsze warunki bytu, rozwinąć się duchowo. Nawet pod względem politycznym nie

uświadamiali chłopą polskiego t. j. nie mówili, jakie instytucje mogłyby mu zapewnić wpływ na prawodawstwo, administrację i t. p. Tylko w gminie rozprawiano coś nie coś, wyodrębniając ją sztucznie od innych jednostek terytorjalnych kraju i państwa. To też wypadki, jakie zaszły w roku ubiegłym i bieżącym zarówno w Rosji, jak w Królestwie Polskiem, zaskoczyły włościan zupełnie niespodzianie. Że tak było istotnie, przyznawali się do tego sami narodowi demokraci jeszcze w 1905. Dopiero później, po ochłonięciu z pierwszego wrażenia, twierdzić zaczęli, że oni tylko wiedzieli, co robić.

Przejdźmy teraz do czasów powstania programu narodowo-demokratycznego i ustalenia się obecnego charakteru tego stronnictwa.

II.

Na zmianę poglądów twórców i pierwszych pionierów obecnej narodowej demokracji wpłynął cały szereg okoliczności. Ich chęć opanowania ruchu socjalistycznego w kraju naszym, po upadku pierwszego „Proletariatu“, dla której zadosyćuczynienia kierownicy „Głosu“ kokietowali z socjalizmem — spełzła na niczem. W 1888 r. powstał drugi „Proletariat“, który działał bez przerwy aż do końca 1892 r., a w 1889 roku powstał t. zw. „Związek robotników polskich“, prowadzący agitację socjalistyczną bez żadnego określonego programu politycznego. Podszywanie się więc pod socjalizm zawiodło. Poznali się na nim prawdziwi socjaliści; wyrazem ich sądu była broszura w 1888 r. przeze mnie napisana p. t. „Z powodu broszury“: „Rzecz o obronie czynnej i skarbie narodowym“, w której poddałem szczegółowej krytyce nie tylko poglądy pułkownika Miłkowskiego, lecz także i ówczesnych działaczy krajowych, skupiających się około „Głosu“, wykazując ich nieokreśloność i naiwność.

W 1889 roku powstało zagranicą wydawnictwo socjalistyczno-patrjotyczne „Pobudka“, stawiające w swym programie niepodległość Polski. Nie reprezentowało ono żadnego stronnictwa w kraju, lecz pewien kierunek myśli, chociaż niezawodnie miało w Królestwie Polskiem trochę rozproszonych zwolenników. Ówczesni głosowicze sprzyjali „Pobudce“, ale nie doprowadziło to bynajmniej do utworzenia nowego stronnictwa robotniczego w kraju.

Przy „Związku młodzieży polskiej“ w Warszawie od końca 1887 i w początkach 1888 istniała sekcja robotnicza, ale na skutek zdemaskowania dwuznacznej taktyki „Ligi“ wszystkie radykalniejsze jednostki z sympatjami socjalistycznymi wystąpiły z tej sekcji.

W ten sposób frazeologia socjalistyczna „Głosu“ okazała się nieprzydatna, a nawet szkodliwa, gdyż socjalistów szczerych nie przyciągnęła, odstraszyła natomiast ludzi innych obozów, którzy mogli się przydać „Lidze“. Stąd też w początkach ostatniego dziesięciolecia ubiegłego wieku „Głos“ zaczyna atakować „doktrynerstwo“ socjalistów. Walka rozpoczyna się na całej linii. W 1891 r. odbywa się pierwsza manifestacja patrjotyczna w rocznicę 3 Maja, urządzona przez „Ligę“. Socjaliści nie biorą w niej udziału. W tej epoce walki z „doktrynerstwem“ socjalizmu występuje po raz pierwszy na scenę działalności publicznej p. Roman Dmowski. Nigdy on nie udawał socjalisty, nie dlatego jednak, żeby „udawanie“ było wogóle przeciwne jego naturze, lecz że w chwili, gdy rozpoczynał swą działalność publicystyczną, członkowie „Ligi“ nie potrzebowali już udawać socjalistów *).

*) Do symulantów socjalizmu nie zaliczam bynajmniej J. K. Potockiego, który, gdyby dziś żył, pierwszy uznałby niewątpliwie narodową demokrację za stronnictwo wsteczne,

Pan Dmowski kształcił się z początku na przyrodnika i specjalnie zajmował się biologją, podobno w zakresie tym okazywał pewne zdolności, o czym jako nie specjalista nie mogę wydawać sądu. Pewną jest natomiast rzeczą, że nigdy poważnie nie zajmował się naukami społeczno-politycznymi, i w dziedzinie tej mało bardzo czytał, (co widać z jego prac), że wiadomości swe w tym względzie czerpie przeważnie z lichych dzienników. P. Dmowski, w przeciwstawieniu do p. Z. Balickiego, posiada umysł jasny, ale za to zbyt prostolijny i trywialny; w porównaniu z p. Popławskim mniej anarchistyczny, (przez to określenie rozumiem chaotyczność umysłu, polegającą na jednoczesnem wyznawaniu mnóstwa sprzecznych poglądów).

Panowie Balicki i Popławski pomimo różnych braków więcej niezawodnie umieli od p. Dmowskiego. On jednak może o wszystkim pisać i mówić bez poważnego przygotowania, najzawilsze kwestje polityczne rozstrzyga krótko. O „duszy japońskiej“, nie znając języka japońskiego, pisze z taką samą łatwością, jak o duszy własnego stronnictwa, do której zdemoralizowania tak poważnie się przyczynił. P. Dmowski jest oprócz tego człowiekiem małej kultury umysłowej i uczuciowo-moralnej. Dlatego też zapożyczone poglądy doprowadza do ostatecznych granic niesmaku, barbarzyństwa i cynizmu. W swej głośnej książce p. t. „Myśli nowoczesnego polaka“ nie wypowiedział ani jednej myśli oryginalnej, lecz wszystkie zapożyczył od „Egoizmu narodowego“ Zygmunta Balickiego, tylko je ubrał w nową szatę. Tutaj razi nas: najwstrętniejsze hołdowanie prawu pięści, zwalczanie wszelkich zasad humanitar-

niekulturalne i szkodliwe. J. K. Potocki mógł w tem lub owem mylić się, ale nie stoczyłby się do rynsztoku nacjonalizmu.

nych i zupełny zanik uczciwości publicznej, co więcej—
cynizm, którym się wprost szczyci.

Popławscy i Baliccy zapożyczali w młodości idee swe od narodników rosyjskich; pan Dmowski nie mniej „narodowy“ uznał, że praktyczniej jest zapożyczyć się od pism: „Nowoje Wremia“, „Świat“, oraz od junkrów pruskich. Do czasu jednak czekał i dopiero kiedy Balicki dał sygnał w „Egoizmie narodowym“ do szowinizmu“ narodowego, wystąpił otwarcie i odrazu przewyższył pierwszego.

Ale nie uprzedzajmy wypadków....

Wracam więc do tych czasów, kiedy nasi obecni nacjonałiści, odrzuciwszy frazeologję socjalistyczną, jako niepotrzebną, stali jednak czas jakiś na gruncie zasad demokratycznych. Trwało to czas jakiś. Przytoczę tu ustępy z broszury p. Dmowskiego, wydanej w 1893 r. p. t. „Nasz program“. Broszura ta nie została podpisana. Pozwalam sobie na ujawnienie autora, gdyż obecnie nie może mu to zaszkodzić. Grzechy młodości nie mogą obecnie skompromitować tego „męża“. Na str. 20 wzmiankowanej broszury czytamy: „naiwnie i zbyt rzeczowo pojmwane hasło „rewolucji socjalnej“, „ustroju kolektywnego“ zdradzały ludzi niepraktycznych, międzynarodowa zaś „solidarność proletariatu“ wypaczona u nas w chorobliwy kosmopolityzm.... wytwarzały nie-nawistne często traktowanie ruchu. To nie pozwoliło nawet wielu jasno myślącym ludziom dojrzeć, że nasz ruch socjalistyczny pomimo całej zewnętrznej frazeologji miał niezmiernie poważną podstawę, znalazły bowiem w nim swój wyraz dążenia występującej na widownię polityczną klasy robotniczej. Klasa ta dzięki swej liczebności i warunkom rozwoju stanowi pierwszorzędną siłę narodową — i śmiało można powiedzieć, że wzrost jej w ostatnich czasach i rozwój jej świadomości klasowej i narodowej, prowadzący ją do otwartej

walki z rządem zaboreczym, jest najważniejszem dla nas zjawiskiem ostatnich czasów“. W ustępie tym autor uznaje ruch socjalistyczny za samodzielnie klasowy, a przez to pożądanym, oznaczającym wzmożenie się sił społeczeństwa polskiego.

Na str. 21 czytamy dalej: „choć więc socjalizm u nas nie dał społeczeństwu programu, obejmującego ogół jego potrzeb, choć w naszej walce o istnienie narodu i jego rozwój cywilizacyjny nie zajął stanowiska, do którego rościł sobie prawo, chociaż wyznawcy jego więcej mieli często dobrych chęci, niż znajomości warunków życia społecznego—nie mniej przeto występuje on, jako ważny kierownik społeczny, kierunek rozwojowy i przyczynia się do wytworzenia *najlepszych sił narodowych*“.

Bardzo ciekawe są poglądy p. Dmowskiego na taktykę, jakiej powinno się trzymać jego stronnictwo wobec rządu rosyjskiego. Na str. 23 czytamy: „polityka nasza musi być rewolucyjną, bo organiczną być nie może, bo nie ma żadnego gruntu legalnego, na którymby się mogła oprzeć; nie może ona pozostać polityką obrony, bo szczątki, które nie pozwalają żyć i rozwijać się, i program, ograniczony do obrony, byłby programem powolnego konania. Działalność nasza musi dążyć do zdobyczy politycznych, być nietylko odporną, ale i zaczepną. Dla narodu naszego, który nie widział innych form walki z wrogiem, prócz masowych ruchów zbrojnych, polityka zaczepna, po wyłączeniu tych ostatnich, może wyglądać na fikcję. Ażeby ludzie zdołali ją zrozumieć, trzeba przypominać Irlandję. Środki tej polityki są niezliczone. Nie uważając za potrzebne wyszczególniać ich na tem miejscu, ograniczymy się do zaznaczenia, że jedne z nich mają na celu jawne, będące dla wrogów groźbą, budzenie we własnem społec-

czeństwie świadomości i energii politycznej, inne—skierowane wprost przeciwko rządowi“.

W broszurze powyższej p. Dmowski nawołuje wprost do teroru. Niema pod tym względem żadnych wątpliwości, powoływanie się na Irlandję utwierdza nas w tem przekonaniu.

Na str. 24 czytamy jeszcze: „oto główna podstawa naszej polityki względem rządu zaborczego. Cel—zdobycze polityczne, zmuszenie rządu do ustępstw, *środk* —*nieustająca, chroniczna rewolucja*“.

Nie tylko jednak na chronicznej rewolucji wewnętrznej opierały się nadzieje ówczesnej „Ligi“. P. Popławski ze szczególnem upodobaniem pisał o cesarzu Wilhelmie, licząc zapewne na jego „nerwowość“, która spowodowałaby mogła wojnę europejską. Echa tej naiwnej wiary odnajdujemy i w broszurze p. Dmochowskiego. Na str. 19 czytamy: „są jeszcze patryjoci i to bardzo liczni, którzy czekają aż trójprzymierze przyjdzie nas wyzwolić. *Bez wątpienia nadziei tej nie można uważać za bezzasadną z gruntu* (choć bywa przesadna), ale o ludziach żywiących ją nie będziemy mówili, gdyż biernego czekania nie można nazwać programem“.

Tak więc w zasadzie p. Dmowski uważa za możliwe i naturalne, że trójprzymierze „wyzwolić może“ Królestwo. Nie przeszkadzało to, żeby po latach kilkunastu p. Dmowski ze swemi przyjaciółmi politycznemi krzyczał, że rewolucja w Królestwie może spowodować interwencję pruską i jego zagarnięcie. W obozie p. Dmowskiego liczono na różne rzeczy tylko nie na wewnętrzne zmiany w Rosji.

Zboczenie na prawo „Ligi“ przysporzyło jej więcej zwolenników wśród inteligencji, a szczególnie burżuazji i szlachty. Powoli zaczęła ona opanowywać rozmaite instytucje na emigracji. W kraju usiłowała nie bez powodzenia przyswoić sobie rezultaty pracy osób

pojedynczych na polu oświatowo-kulturalnem. Mógłbym tu wymienić nazwiska osób, które pracowały samodzielnie, bez żadnej pomocy czy to materialnej, czy moralnej „Ligi”. Kiedy praca ich była już owocna—przedstawiciele tej partji zwracali się do nich z propozycją, żeby uznali się za solidarne z nią. Bywały wypadki, że takie osoby zgadzały się na nadanie im firmy Ligi, zastrzegając sobie samodzielność w dalszem prowadzeniu pracy.

W ten sposób powstała fikcja, że całą pracę kulturalną prowadzi „Liga”.

„Liga” nie utrzymała się jednak na stanowisku umiarkowanie demokratycznym, jakie zajęła po odrzuceniu taktyki kokietowania z socjalizmem. W 1894 r. urządziła drugą manifestację w rocznicę kościuszkowskiego powstania w Warszawie, zakończoną aresztowaniem przeszło stu osób i wydaleniem z uniwersytetu warszawskiego wielu studentów. Aresztowani przesiedzieli parę miesięcy w więzieniu, a część została wysłaną z Warszawy. Po tym występie „Liga” zaniechała dalszych: zapewne w szeregach jej powstała reakcja przeciwko zbyt „śmiałym” występom.

W 1894 r. aresztowano kilku członków redakcji „Głosu”. Niektórym został wzbroniony pobyt w Warszawie, innym groziło zesłanie do Rosji północnej. Kilku więc główniejszych działaczy z „Ligi” przeniosło się do Galicji. Przeniesienie tam sztabu głównego stronnictwa miało doniosłe znaczenie dla jego przyszłości.

W 1896 i 1897 r. „Liga” postanowiła zorganizować „szersze” stronnictwo narodowo-demokratyczne. Dlaczego sama nie miała się rozszerzyć, tego nie wiadomo. Może, że chodziło tu o usunięcie widma „konspiracyjności”, albo sformułowanie skromniejszego, znacznie umiarkowańszego programu, aniżeli pierwotny „Ligi”, o wysunięcie innej nowej taktyki partyjnej. Dość, że po-

wstało stronnictwo narodowo-demokratyczne, pozostające pod kierunkiem „Ligi“. Oczywiście główni kierownicy tych organizacji byli temi samemi osobami.

„Chroniczna” rewolucja p. Dmowskiego nie zdążyła się jeszcze rozpocząć, kiedy już p. Balicki zrobił nowe odkrycie polityczne. Uznał, że dotychczas w polityce wszystko brano zanadto zewnątrz, gdy tymczasem należy rozpoczynać od strony wewnętrznej. W art. p. t. „Niepodległość wewnętrzna“ w dod. do Przegl. Wszech. usiłuje wykazać, że skoro myśl „polska“ oczyści się z naleciałości „obcych“ t. j. rosyjskich, niemieckich, francuskich i t. p., skoro w życiu codziennem sami sobie będziemy wystarczali, to stanie się wielki cud i uzyskanie zewnętrznych warunków niepodległości nastąpi bardzo łatwo. Odkrycie to swą prostotą rozbrajającą ogromnie się podobało wielu ludziom. Bo istotnie nie zrywało z największemi fantazjami politycznemi na przyszłość, owszem nawet zapowiadało ich urzeczywistnienie, byle tylko wyzwolić się dała myśl polska z więzów obcych. Zaczęto więc ją wyzwać na gwałt: postanowiono tępić pozytywizm, radykalizm, racjonalizm, socjalizm, ponieważ pierwiastki te są „duszy polskiej“ obce. Uczyniono tylko mały wyjątek. Oto p. Dmowski zrobił parę wycieczek do Anglii i bardzo prędko zgłębił „duszę angielską“, poczem uznał po porozumieniu się z p.p. Balickim i Popławskim, że nie przedstawia niebezpieczeństwa dla „polskiej“. To też popuścił wodze swej anglomanji i zaczął blagować i zalecać na temat anglików różne cechy „duszy angielskiej“.

Program demokracji narodowej zawierał same tylko ogólniki—bez żadnych określonych postulatów na dziś; natomiast przynosił nowe „odkrycia“ — że jest jednakże teren walki legalnej z rządem: gmina w Królestwie. O tym terenie omawiana wyżej broszura pana

Dmowskiego nie jeszcze nie wiedziała, dopiero wycieczki jego do Anglii naprowadziły go na myśl o pracy w organach samorządu lokalnego. Ponieważ jedynym organem samorządu jest u nas gmina, więc stąd to odkrycie.

Nowy zwrot stronnictwa w dziedzinę nieokreśloności, dalsze przesunięcie się jego na prawo zyskało mu nowych zwolenników ze sfer konserwatywnych. Rozporządzało już znacznymi siłami w kraju. Robota wśród ludu prowadzona była pod hasłem „uświadamiania narodowego” bez żadnego programu politycznego. „Polak” zamieszczał rozmaite wspomnienia historyczne i krytykował system rusyfikacyjny, mówił o sprawach gminnych, nie wysuwał jednak dążeń konstytucyjno autonomicznych, gdyż byłoby to, jak twierdzili narodowi demokraci, „wchodzeniem do państwa rosyjskiego”. Jeszcze p. Topór w książce, wydanej przed dwoma laty, stoi na tem stanowisku. Widzimy więc, jak kłamliwe jest twierdzenie narodowych demokratów, że zawsze byli za autonomją Król. Pol., albo że ją mieli przynajmniej w „sercu”.

III.

W Galicji demokracja-narodowa zdemoralizowała się zupełnie: z początku udawała stronnictwo demokratyczne i trzymała z ludowcami; prędko jednak poróżniła się z nimi i zaczęła wysługiwać najwsteczniejszym żywiołom—podolakom. Przywódcy demokracji narodowej zrobili odkrycie, że „polskość” zagrożona została przez Rusinów, i że niebezpieczeństwo z tej strony jest tak wielkie, iż wszelkie demokratyzmy należy schować na czas nieokreślony do kosza i zająć się obroną „kresów”.

W tym samym czasie p. Dmowski, zapożyczwszy myśli przewodniej od p. Balickiego, zaczął forsownie czyścić „duszę polską”. Przypominał sobie, że Prusacy byli

brutalni i z tej brutalności wyprowadził dzisiejszą wielkość Niemiec; nabrał też wielkiego szacunku dla koncepcji nacjonalistycznych Suworyna ojca, generała Komarowa i innych. Chroniąc myśl „polską” przed zarażą pozytywizmu, demokratyzmu, socjalizmu i wpływami radykalizmu rosyjskiego p. Dmowski uznał, że dla duszy polskiej oprócz pomysłów angielskich mogą być pożyteczne jeszcze ultra-wsteczne rosyjskie i pruskie.

W tym czasie przynależność do narodowej demokracji nie wymagała już wyznawania ani czynnego patriotyzmu, dążącego do zdobycia instytucji wolnościowych, ani demokratyzmu, w imię którego domaganoby się reform społecznych. To też w tym okresie zupełnej degeneracji dawnych „patriotów” i „radykałów”, t. j. kiedy stali się „narodowemi demokratami” zdobyli liczebnie największą ilość zwolenników z pośród warstw wyższych i średnich.

Wszyscy, którzy nie chcieli otwarcie wyznać, że nie pragną żadnej pozytywnej polityki, wymagającej ofiar i którzy bali się wszelkich izmów i chcieli jednocześnie pozować i udawać „dobrych polaków”—wstępowali do narodowej demokracji. Istotnie partja ta nawet w pracy swej wśród ludu przynosiła przedewszystkiem korzyść klasom zamożnym. Nie wskazywała ludowi wiejskiemu, robotnikom rolnym i małorolnym, jak mają bronić swych interesów, czego mają się domagać; nie mówiła nic o antagonizmach klasowych i t. p.

Przeciętny szlagon, popierający narodową demokrację, postępował, z punktu widzenia swych interesów ogłędnie, wpuszczając bowiem na wieś „nowożytnych polaków” wiedział, że pilnować będą, aby „waśń społeczna” nie wkradła się do serc i mózgów chłopskich. Pod tym względem narodowi demokraci dawali więcej właścicielom ziemskim od strażników, którzy tylko „zewnątrznie” pilnowali porządku. Narodowi demokraci

obiecywali także porządek wewnętrzny. Powodzenie narodowej demokracji stało się jeszcze większe, gdy zaczęła walkę z klasą robotniczą. Antysemityzm przyciągał drobnomieszczaństwo chrześcijańskie, obawiające się konkurencji żydowskiej.

W ten sposób narodowa-demokracja stała się twierdzą konserwatyzmu i wstecznictwa, na której powiewa sztandar „narodowego odrodzenia“, „niepodległości Polski“ (aż do czasów ostatnich) „czystości duszy narodowej“ i t. p.

Co wyróżnia narodową demokrację od innych stronnictw wstecznych, to demagogja nacjonalistyczna, maskowanie swych celów właściwych i zupełne ślepe oddanie się całej trzody partyjnej przywódcom, którzy mogą co chwila zmieniać programy. Tak np. narodowa demokracja wyśmiewała i zwalczała powszechne prawo głosowania; zobaczywszy jednak, że bez tego hasła nic nie zrobi i że się skompromituje wobec postępowych żywiołów w Rosji—sama je przyjęła, niezszybciej oczywiście.

W społeczeństwie jako tako politycznie wyrobionem stronnictwo, które nie zdołało przewidzieć najważniejszych wypadków, którego program nie liczył się z rzeczywistością i którego przywódcy skutkiem tego co chwila zmieniać musieli poglądy—byłoby, po zdyskredytowaniu się, upadło zupełnie... U nas jednak inaczej. Z początku, kiedy zmiana ustroju prawnopañstwowego w Rosji była już dla wszystkich oczywista, publicyści narodowej demokracji oszołomieni i ogłuszeni przez wypadki, *otwarcie się przyznali do tego, że wszystko, co się stało, było dla nich niespodzianką, że niedorośli do sytuacji i nie wiedzą co robić.* Oto jakie zdania czytaliśmy w roku ubiegłym w „Przegl. Wszech.“: „W istocie rzeczy sprawy państw rozbiorezych poza granicami ziem polskich przez długi czas stosunkowo mało nas zajmo-

wały. I nawet nie byłby dalekim od prawdy ten, który nas oskarżył, żeśmy byli zwolennikami abstynencji w tym względzie“...

A oto inny jeszcze ustęp z tegoż pisma: „Słusznie nam można zarzucić, że nawet zdając sobie sprawę z niebezpieczeństwa, jakim grozi naszym interesom narodowym tchórzliwość i rusyfikowanie polityczne grupy ugodowej, sami nie jesteśmy zdolni przeciwstawić jej nic więcej prócz ogólnych aspiracji. Mam na myśli program potrzeb kraju, nie zaś pracę kulturalną i polityczno-wychowawczą (?!), na tem bowiem polu zrobiliśmy bardzo wiele.... Możemy sobie szczerze zupełnie powiedzieć, że wobec nowej sytuacji, wytwarzającej się obecnie w państwie rosyjskiem, społeczeństwo nasze stoi jaknajgorzej przygotowane, Nie pójdzie ono ani za socjalistami, ani za ugodowcami.... *Ale gdyby nawet całe chciało iść za nami, to czyż możemy powiedzieć, żeśmy przygotowani do poprowadzenia go pewną drogą*“.

Charakterystyczne są te wyznania narodowych demokratów w wyjątkowych chwilach ich szczerości. To nie przeszkodziło im jednak w kilka miesięcy potem pisać rzeczy wprost przeciwnych. Pan Ostoja dowodził, że właśnie tylko narodowa demokracja ma jasną świadomość, co robić.

Jednakże była chwila zupełnego oszołomienia narodowej demokracji, kiedy stało się rzeczą oczywistą dla wszystkich, że zmiany w państwie były wynikiem działalności grup społecznych, które narodowa demokracja najsilniej zwalczała... Mianowicie były to pierwsze chwile po ogłoszeniu manifestu konstytucyjnego z dnia 30 października 1905 r. Narodowi demokraci poczuli wówczas, że wpływ ich na razie osłabł ogromnie; byli też przez pewien czas niepewni przyszłości. Niestety jednak nie umiano chwili tej wyzyskać należyście, błędy taktyczne socjalistów rosyjskich i polskich,

przecenienie własnych sił, manja strejków, niewłaściwe zachowanie się wobec stronnictw szczerze demokratycznych, choć nie socjalistycznych — wszystko to spowodowało reakcję w społeczeństwie i narodowi demokraci podnieśli znowu głowę, zwalczając rewolucję.

Oczywiście nie można się ludzi i przypuszczać, żeby narodowa demokracja, jako stronnictwo wsteczne, schlebające najniższym instynktom warstw posiadających, miało przestać zupełnie istnieć; przeciwnie, stronnictwo takie istnieć musi, ale niech istnieje tylko jako takie, niech nie posiada w swych szeregach ludzi nie należących ani z pozycji socjalnej, ani z ideologii do klas posiadających w ścisłym znaczeniu tego słowa. Tymczasem narodowa demokracja tem właśnie jest niebezpieczna, że w łonie swem posiada wielu ludzi takich, którzy mogliby być członkami innych stronnictw, i którzy dlatego tylko trzymają się jej jeszcze, że uważają, iż ona reprezentuje jakieś wyższe „interesy narodowe“.

Obecny program narodowej demokracji, dostosowany do okoliczności, z autonomją, powszechnem prawem głosowania, z postulatami reform społecznych i t. p. jest tylko etykietą, która dla stronnictwa nie ma żadnego znaczenia. Np. w programie podniesioną jest myśl, wypowiedana i w artykułach, że podwyższenie płacy robotniczej w miastach i wsiach jest konieczne, i że należy temu współdziałać; tymczasem ilekroć tylko robotnicy rolni albo fabryczni domagają się polepszenia swego losu, narodowa demokracja występuje zasadniczo przeciwko podwyższeniu płac. Bardzo jaskrawy dowód tego mieliśmy podczas strejków rolnych, urządzanych przez P. P. S. Strejki te odbywały się bez żadnych ekscesów, a żądania parobków były bardzo umiarkowane; narodowa demokracja pomimo to organizowała uzbrojone bandy, które napadały na spokojnych robot-

ników i przeciwdziałała wszelkim próbom ustępstw ze strony właścicieli ziemskich.

Pan Dmowski wyśmiewał na publicznem zebraniu w Kijowie, o czem w swoim czasie wspominały gazety, równe, powszechne, bezpośrednie i tajne prawo głosowania, chociaż postulat ten figuruje w programie stronnictwa, do którego należy.

Jakże ci ludzie mogą dziś prowadzić politykę, kiedy nie orjentują się w sytuacji i uważają, że Rosja konstytucyjna niebezpieczniejsza jest dla narodu polskiego od Rosji absolutystycznej.

Myśl podobną wypowiedział p. Popławski niedawno w nekrologu Spasowicza, drukowanym w „Słowie Polskiem“. Jest ona dla tego przywódcy narodowej demokracji tak oczywista, że dziwi się, iż jej u nas nie rozumieją; nie przytacza też na jej poparcie żadnych argumentów.

Czemu jednak dziwić się wolno, to temu, że p. Popławski z poglądu swego nie wyprowadza naturalnych konsekwencji; bo jeżeli istotnie konstytucja w Rosji osłabi naród polski, jeżeli absolutna Rosja jest dla niego mniej niebezpieczna od parlamentarnej, to jemu i jego przyjaciółom politycznym, stawiającym na pierwszym planie interesy „narodu polskiego“, należałoby wyteżyc wszystkie siły, aby utrzymać absolutyzm. Należałoby wyciągnąć rękę do tych, co chcą w Rosji wznowić dawny ustrój; jeżeli już nie połączyć się z „prawdziwymi rosjanami“, którzy mogliby sojuszu nie przyjąć, to przynajmniej stworzyć jawnie analogiczną organizację „prawdziwych polaków“ w Królestwie Polskiem, któreby posyłały telegramy do p. Stołypina i innych niezależnie od „prawdziwych rosjan“. Demokraci narodowi zakładają także organizacje przeciwne reformom społecznym. „Sokoły“ ich napadają w Łodzi na robotników. Zdarzały się też inne analogiczne zjawiska. Na-

rodowi demokraci powinni mieć odwagę jawnie wystąpić w obronie starego porządku rzeczy przynajmniej dla Rosji. Może na tę odwagę zdobędzie się p. Dmowski, czekajmy.

W Przegl. Wszech. w № 8—10 z roku ubiegłego czytamy o Litwie, że obecnie nie należy dla niej domagać się specjalnej autonomji, gdyż żywioł polski jest chwilowo słaby i źle zorganizowany, więc autonomja wyszłaby na korzyść innych; należy poczekać aż żywioł polski wzmocni się (oczywiście przy centralizmie—co za perspektywa). Poglądy powyższe są objawem zupełnej umysłowej niepoczytalności, fakty bowiem pokazały, że nawet konstytucyjne Królestwo do 1830, przy absolutnej Rosji nie może się ostać. Pogląd zaś na autonomję Litwy zdradza jakieś zboczenia umysłowe, bo trudno zrozumieć, wychodząc nawet jedynie z punktu widzenia interesów polskich w tym kraju, dlaczego żywioł polski przy centralizmie może się w nim wzmocnić prędzej i lepiej, niż przy autonomji. Narodowi demokraci są nie tylko wsteczniczy, oszuści polityczni, lecz i ludzie o umysłach patologicznych. Umysłowa ich słabość nie jest mniejsza od reakcyjności ich poglądów.

Są szkodliwi nie dlatego, że są konserwatystami, lecz przedewszystkiem dlatego, że są barbarzyńcami, ciemnymi ludźmi, obniżającymi poziom wykształcenia politycznego w narodzie, że wytwarzają w swem otoczeniu instynkty ślepego posłuszeństwa, że są najgorszego gatunku demagogami....

Jak walczyć z temi „prawdziwemi polakami”? Należy im przedewszystkiem odebrać stosunki wśród włościan, do czego trzeba czasu, odpowiednich wydawnictw i osobistych wpływów na wsi. Wszystko to da się zrobić, trzeba tylko nie żałować pracy i porządnie oświecać lud. A wtedy przy narodowej demokracji pozostaną tylko chłopci bogaci.

Następnie należy bardzo energicznie zwalczać wpływy narodowej demokracji wśród młodzieży. Pod tym względem zrobiono już bardzo dużo w Galicji w ciągu ostatnich dwóch lat.

Trzeba też uważnie czytać wydawnictwa narodowej demokracji, i ciągle poddawać krytyce ich poglądy. Nie należy wchodzić z niemi do jednych instytucji kulturalnych, które drogą właściwych sobie matactw chwytają w swe ręce i oświadczają, że są „narodowe”. Bardzo pouczające jest założenie niezależnie od „Macierzy Polskiej”—„Towarzystwa kultury polskiej”. Trzeba też tak postępować i w innych razach.

Powinniśmy ich demaskować na każdym kroku i odosabniać. Należy podnieść poziom politycznego wykształcenia. Gdy to wszystko się zrobi—narodowa demokracja pozostanie tylko słabem stronnictwem, mającem na celu jawną obronę interesów polskiego wstecznictwa — stronnictwem bez oparcia w masach, którego siły okażą się mało co większe od realistów. A wtedy nie będą niebezpieczni. Zanim jednak to nastąpi — walka z narodową demokracją, jako jedną z najszkodliwszych ciemnych sił reakcji, jest jednym z najpilniejszych zadań społeczeństwa polskiego, a raczej jego ogromnej większości. Na punkcie zwalczania narodowej demokracji złączyć się powinni wszyscy polscy socjaliści, radykali, demokraci i postępowcy.



„PRZEGLĄD SPOŁECZNY”

W r. 1906 między innemi pomieścił następujące prace:

St. Brzozowski: O Teorji wartości Marxa. Nasze polityczne manifesty. Proletariat i Duma. Stronnictwa polskiej krzywdy i narodowej hańby. Sensacje w socjalizmie (z powodu listu Shawa), Widma moich współczesnych. **Caspari:** Związki zawodowe w Niemczech. **J. Wł. Dawid:** Narodowi, postępowi i ci trzeci. Realisci i Narodowi Demokraci. Teror partyjny. Wybory i sojusze **L. Choromański:** Służąca, **M. Aleksandrowicz:** Ruch Robotniczy w Anglii. **W. Gawęcki:** Strejk masowy w Austrii. **Wł. Kobylański.** Ruch strejkowy we Włoszech. Znaczenie bezrobocia w ruchu robotniczym. **J. Korczak:** Feralny tydzień **L. Kulczycki:** Anarchizm we współczesnym ruchu społ-polit. w Rosji. O Narodowej Demokracji. **L. Lich- tensztejn:** Położenie klasy robotniczej w Ameryce. **B. Hertz:** O samorządzie. **St. Krauz:** sprawiedliwość klasowa. **Dr. Z. Daszyńska — Golińska:** O zjeździe ekonomistów. **T. Rechniewski:** Perspektywy przedwyborcze **M. Römer:** Ustawodawstwo robotnicze a autonomia. **H. Rygier:** Reforma rolna. **M. Szorata.** Papież a kościół we Francji **W. Wróblewski:** Długość dnia roboczego. **K. Zalewski:** Kwestja rolna w programach partji rosyjskich a ruch wolnościowy. **Wł. Nałkowski:** Z powodu swojskiego pogromu.

— W kwestji autonomji Król. Polskiego (szereg artykułów dyskusyjnych p. K. Zalewskiego, L. Kulczyckiego T. Rechniewskiego, K. Frecha). — Sprawozdanie z Kongresów socjalistycznych w Mannheimie, Rzymie, i Limoges.

Z przekładów. **K. Kautsky:** Etyka a materialistyczne pojmowanie dziejów. **A. Pannkoek:** W państwie przyszłości **A. France:** Nowy Rok etc.

Od października **Przegląd** drukuje słynną powieść **U. Sinclair:** p. t. **Trzęsawisko** (The Jungle) w przekładzie A. Brzozowskiej. W utworze tym autor kreśląc dzieje rodziny emigrantów polskich, przedstawia nędzę życia robotniczego, odsłania mechanizm i zbrodnie współczesnego kapitalizmu w Ameryce. — Nowi Pronumeratorzy którzy opłacą pre numeratę przynajmniej za pół roku, otrzymają początek **Trzęsawiska** bezpłatnie.

W pierwszych numerach r. 1907 **Przegląd** między innemi drukować będzie: Partje socjalistyczne w Król. Polkiem—różnych autorów. Parlamentaryzm a akcja bezpośrednia w polityce proletariatu p. M. Szarotę. Chrześcijański socjalizm. O t. z. radykalizmie p. M. Aleksandrowicza. Szkoła życia p. J. Korczaka—O proletariacie, p. W. Sombarta. O strejku p. Ed. Bernstejna.

PRZEGLĄD SPOŁECZNY

Tygodnik polityczno-społeczny, naukowy
i literacki.

W dziedzinie *politycznej* **Przegląd** reprezentuje idee wolnościowe, demokratyzacji form państwowych, pełnych swobód obywatelskich, samorządu narodowego.

W dziedzinie *społecznej i ekonomicznej* **Przegląd** wyraża dążenia i interesy klasy robotniczej, o ile urzeczywistniają się one w samoistnej politycznej i zawodowej organizacji tej klasy.

W zakresie *literatury, nauki* **Przegląd** jest wyrazem wolnej myśli i niezależnego badania.

Przegląd zamieszcza artykuły wstępne, feljetony, glosy, oświetlające aktualne sprawy naszego życia politycznego i społecznego.

Daje charakterystyki i historyczne zarysy programów i stronnictw w stosunku ich do interesów proletariatu.

Zamieszcza prace teoretyczne i zasadnicze, rozwijające światopogląd „materiaлистycznego pojmowania dziejów.”

Śledzi rozwój myśli, ruchu i organizacji robotniczych we wszelkich ich przejawach, a mianowicie: w sprawozdaniach literackich, w przeglądach prasy krajowej i zagranicznej, w obszernej Kronice Ruchu społecznego, w zakresie: polityki, strejków, ruchu zawodowego i współdzielczego, partji w różnych krajach, walki z klerykalizmem, oświaty.

Prenumerata „Przeglądu Społecznego” w Warszawie miesięcznie kop. 65, kwartalnie 1, 90, rocznie rb. 7, 60, z przesyłką poczt. kwart. rb. 2, 25, rocznie rb. 9.

Adres:

Warszawa, Wiejska № 15, telefonu № 193-92.